Nr. 79. We Lwowie Sobota dnia 5. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 36. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pan Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 4. kwietnia.

Wracamy znowu do poruszonej przed dwoma tygodniami sprawy reformy gminnej. Rzuciliśmy wówczas tylko kilka zasadniczych uwag, z których wynika potrzeba połączenia napowrót obszarów dworskich z gminami, zostawiając na razie jako otwartą kwestję, czy połączenie to ma nastąpić w gminie jednostkowej (gromadzie), czy też zbiorowej (okręgowej — gminnym okręgu). Sprawa to tak ważna i rozległa, tak w swym wpływie wszechstronna, tak silnie oddziaływająca na wszelkie strony naszego społecznego, politycznego, ekonomicznego, narodowego życia — że nigdy się zupełnie wyczerpać nie da, i zawsze jeszcze do niej powracać można i potrzeba.

Rozdział obszarów dworskich od gmin, powstał w r. 1854, narzucony przez ówczesne absolutne rządy — a został sankcjonowany przez sejm, przy uchwaleniu ustaw gminnych z r. 1866. Jest on czemś bezwarunkowo nienaturalnem. Prawo obywatelstwa państwowego zawisłem jest od prawa przynależności do jednej z gmin państwa — oddzielenie obszarów dworskich od gmin potworzyło tysiące obywateli, nie należących do żadnej gminy. Prawo udziału w życiu gminnem jest podstawą wszelkich praw obywatelskich, jest pierwszym ich wyrazem tak, jak gmina jest podstawową jednostką administracyjną i społeczną — od tego zaś prawa wykluczono tysiące obywateli, i to taką właśnie ich warstwę, która na wsi reprezentuje siłę inteligencji i siłę ekonomiczną. Podstawą samorządu wszelkiego jest samorząd gminy — a od tego właśnie wykluczoną jest większa posiadłość. Interes gminy i interes obszaru są ze wszech miar solidarne: szkoła, droga, policja polowa, bezpieczeństwo publiczne w ogóle, zapobieganie włóczęgostwu, zbiorowa nad ubogimi opieka zamiast stokroć uciążliwszej prywatnej, policja ogniowa, sanitarna, oto wszystko — tylko przykładowo przytoczone — sprawy, w których interesy dworu a gminy są najsolidarniej związane; a mimo to rozdział obszaru od gminy rozłącza te interesy a nawet poniekąd w antagonizmie stawia. Ztąd też uważamy ten rozdział jako nienaturalny tak, że tylko wśród zupełnie anormalnych stosunków mógł on powstać. I w istocie ak było. Bo jeżeli co — to gminne urządzenia nie powinne być społeczeństwu narzucane — i nie jest normalnym stan rzeczy, w którym one są, mogą być narzucone bez udziału samego społeczeństwa, jak się to stało w r. 1854. Nie jest normalnym ten stan rzeczy, iż polityka ustawodawcza rządu skierowaną jest wręcz na szkodę, zgubę narodu — bo na podniecanie w nim socjalnej niezgody, nieufności niewykształconych warstw do wyżej w oświacie stojących. A jednak takich rządów spadkobiercą i sam także takim był rząd, który ów rozdział narzucił. Wiemy, że nie inne były cele, do których zmierzano we wszystkich wewnętrznych u nas urządzeniach. Oddanie szlachcie wszelkich tych rządowych czynności, które najbardziej były przykre i dotkliwe dla ludu — narzucenie się wiecznie ludowi z opieką przeciw dworom — otwarte podsycanie nienawiści, którego owoce zbierali my w r. 1846 — najfałszywsze przedstawienie ludowi sprawy zniesienia pańszczyzny — pozostawienie nierozwiązanej serwitutowej kwestji, a następnie przewlekanie jej w nieskończoność, aby nie wyschło źródło socjalnych niechęci — oto cały szereg aż nazbyt boleśnie nam znanych faktów, których uwieńczeniem była w r. 1854 organizacja gminna, oddzielająca obszary od gmin!

Zaprowadzając ten rozdział — wiedział dobrze rząd absolutny, co czyni. Żywioł rdzennie polski — „*die polnische Umsturtzpartei*“ usunął od bezpośredniego w życiu gminnem udziału, ażeby przypadkiem wpływu na lud nie uzyskał. Pozbawiwszy go wszelkich praw politycznych, pozbawił jeszcze ostatniego, jakie mu stało otworem, jakie w całym świecie każdemu obywatelowi czy „poddanemu“ przysługa — prawa gminnego. — Rozumiał rząd absolutny, że gdyby połączył obszary z gminami, tak długo przezeń zaszczepiana nieufność, musiałaby rychło ustąpić. Rozumiał, że gmina z obszarem dworskim połączona, byłaby organizmem silnym — a jemu słabych trzeba było organizmów, aby nad nimi jak najdłużej wszechwładne biurokracji panowanie rozciągać się mogło. Rząd więc — powtarzamy — wiedział w r. 1854 aż nazbyt dobrze co czyni.

Niestety — w sejmie r. 1866, kiedy uchwalając ustawy gminne, sankcjonowano rozdziały, stworzone przez rząd absolutny — dwie tylko partje rozumiały dobrze doniosłość tej smutnej sankcji: świętojurcy, którzy rozdział obszaru od gminy namiętnie popierali — i wśród Polaków mniejszość, która mu się stanowczo a mądrze sprzeciwiała: „Gdybym był ministrem rządu — mówił jeden z członków tej mniejszości — zamierzającego być absolutnym, gdybym był zwolennikiem rządów urzędniczych i policyjnych, nie napisałbym innej ustawy jak ta, którą nam przedłożyła większość komisji. Dobrzebym bowiem wiedział, że przez osłabienie wszystkich, przez rozdzielenie jednych od drugich, przez przerzucanie z obozu do obozu, nie pozostanie powód do obawy względem jednych i drugich. Masę ludności pokonałbym, bo by pozostała bez dostatecznej oświaty — bardziej oświeconych zwalczałbym, bo by nie mieli za sobą żadnej siły fizycznej“... A mówił to nie demagog żaden, lecz magnat a konserwatysta — ani doktryner żaden, lecz owszem człowiek znający życie wiejskie z bezpośredniego doświadczenia: ś. p. Adam Potocki! — Większość jednak przestrogi tej nie zrozumiała — świętojurcy wzmocnili ją swemi głosami, poparli dość już wówczas w sejmie liczni urzędnicy, i w ten sposób dzieło, stworzone przez rząd absolutny, a oparte na zasadzie „*divide et impera*“ otrzymało sankcję reprezentacji kraju, i trwa po dzień dzisiejszy w kształcie wyłączonych z gminy obszarów, wykluczonych z życia gminnego licznych mieszkańców kraju. — Czyż sam sposób powstania tego dzieła nie jest dostatecznym powodem przynajmniej do zastanowienia się nad reformą i jej potrzebą?...

GŁOS z KRAJU.

(Do sprawy regulacji rzek).

Od ujścia Sanu.

Boleśne jest, gdy Bóg zeszle klęskę i zniszczenie na okolicę, ale boleśniej, gdy tej klęski przyczyną są w części ludzie, którym powierzono czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców, a którzy swych obowiązków sumiennie nie wypełniając, powodują nieszczęście wielu tysięcy ludzi.

Zator, który dnia 12. lutego br. stanął u ujścia Sanu do Wisły, stał się przyczyną, że okolica nad Sanem zatopioną była. Wsie: Wrzawy, Dąbrówka, Pniów, Antoniów, Orzechów, Witkowice, Chwałowice, Grudza i Popowice zostały zalane i stratę poniosły ogromną w zbożu, bydle, trzodzie, i budynkach. Przyczyną tej klęski jest, że ujście Sanu nie jest zregulowane.

Gdy w roku 1856 na ujściu Sanu zator się zrobił, i od 11. stycznia zamarznięty stał aż do 1. kwietnia tegoż roku, piętnaście wsi przy ujściu Sanu były zatopione, i zniszczone tak dalece, że potrzeba było wielu lat, ażeby przyszły do pierwotnego stanu.

Na przedstawienie obywateli, którzy się udali do ministerstwa we Wiedniu, uchwalonem zostało, ażeby radca ministerjalny Weks, pojechał na miejsce przez powódź zniszczone; i zarządził środki potrzebne, ażeby nadal okolica przy ujściu Sanu, od podobnej klęski zabezpieczoną była.

Radca Weks zjechał na miejsce, rozpoznał przyczynę klęski, i zarządził, ażeby ujście Sanu zostało niezwłocznie uregulowane. Przekonał się, że przyczyną zatoru jest, że San wpada do Wisły pod kątem prostym i zrzucając lody pierwej jak Wisła, robi zator na Sanie i Wiśle.

Ażeby nadal temu zapobiedz, p. Weks polecił, ażeby przy ujściu Sanu do Wisły, zrobiona była silna tama, nazwana separacyjną na brzegu lewym Sanu, równoległa do koryta Wisły; woda Sanu idąc po tej całej tamie miała brać kierunek równoległy do biegu Wisły.

Rozporządzenie bardzo mądre, przez niedołężne wykonanie zostało bez skutku: albowiem gdy tamę separacyjną zrobiono w sposób nieudolny, na przeciwnym brzegu Sanu, od strony Pniowa, nie zabezpieczono tamami brzegu, i o ile tama separacyjna wyszła na wodę, o tyle woda Sanu wyrwała lądu w Pniowie, na prawym brzegu Sanu; i wybieg Sanu zawsze jest ten sam, jaki był przed zrobieniem kosztownej tamy separacyjnej.

Z tego powodu dnia 12. lutego b. r. podczas puszczania, lody ze Sanu poszły w poprzek przez całą Wisłę, która jeszcze stała, zator zrobiły, i wyszły na lewy brzeg Wisły w Królestwie, aż do gościńca murowanego, idącego ze Sandomierza do Zawichosta.

Na próżno od obywatelstwa i gmin. przy ujściu Sanu zamieszkałych, znających doskonale naturę rzeki, szły przedstawienia do władz rządowych, że potrzeba uregulować ujście Sanu; i podług projektu radcy ministerjalnego Weksa, wprowadzić wodę ze Sanu przez tamy na prawym brzegu Sanu zrobione, na całą tamę separacyjną i tym sposobem zabezpieczyć okolicę od niechybnej klęski przy każdorocznem puszczaniu lodów. Przedstawień mieszkańców, władze nie uwzględniły i klęska dnia 12. lutego br. jest tego skutkiem.

Upraszamy przeto namiestnictwo, ażeby raczyło polecić regulowanie ujścia Sanu, bez którego klęski powodzi zawsze powtarzać się będą.

Mieszkańcy nad rzekami osiedli, opłacając rządowi wielkie podatki, mają słuszne prawo domagania się od tegoż pomocy, która uchroni ludność od ciężkich klęsk majątkowych a tem samem rządowi ubezpieczy podatki. — Jeżeli ujście Sanu nie będzie zregulowane, władze rządowe wielką odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi wezmą na siebie, za klęski, które przy puszczaniu lodów na całą okolicę spadać będą! *H.*

Korespondencje.

Z Lubelskiego 30. marca.

Czemś tak nieujętem jak ognisko socjalistycznych agitacyj dla policji moskiewskiej, są dla nas nie zamiary rządu objawiające się zmianami i reformacyjnemi marnostkami, ale przyczyny innowacyj nie mających dla kraju, ani carstwa doniosłości meljoracyjnej. Nowe ustawy w zupełnem stają przeciwieństwie z zapowiedziami, które je wyprzedzały. Jak rząd założenia agitacyjne na sobie doświadcza, tak my działalność rządu konstatujemy nieustannemi zamachami wymierzonemi na nasze urządzenia. Wymiana idzie paralelą odwetu; każde targnięcie się na indywidualizm Polaków jakaś Nemezys karząca naznacza w carstwie śmiertelnym policzkiem. Reprezentanci carskiej potęgi mogliby zaniechać eksperymentów z nami, aby u siebie nie wywoływać nowych, krwawych doświadczeń, które po doszczętnem podkopaniu naszego instytucyjnego życia nie dadzą może czekać długo na siebie. Lecz rząd idzie na oślep: konsekwencja głupoty nie da mu się zatrzymać.

Udzielił nam car przywilej na zakładanie szkół prywatnych — a obywatele rozumiejący znaczenie podobnej prerogatywy dla rozwoju narodowego, starali się dotrzeć do jądra tej ustawy. Pobudką do wydania jej są rządowe kłopoty finansowe — celem: ekonomiczne wyzyskiwanie ludności. Polityka wielko-państwowa także gra rolę w tym akcie, bijącym w oczy Europie starannością około sprawy wychowania publicznego. Pomijając nawet warunki kontroli pedagogicznej przez rząd postawione, koroną korzyści szkół prywatnych będzie przygotowanie młodzieży do przejścia pod system szkolniczy rządowy, który każdy kierunek narodowy z wychowania wyklucza. Moskwie należałoby reformę edukacyjnych stosunków rozpocząć od góry, znieść moskiewczyznę, przywrócić dorastającemu pokoleniu prawa przyrodzone człowieka.

Kłopoty finansowe również zniewalają władzę do dalszego zmniejszenia stanu urzędników, (czemu nie armji?) nad czem osobna pracuje komisja („Najwyżej ustanowiona dla zbadania i oznaczenia środków, za pomocą których możnaby zmniejszyć rozchody państwowe.“) Częściowy program w tej mierze istniejący, zapowiada zagładę wszystkich wice-prezydentur i wice-dyrektoratów, a natomiast pocieszono urzędników, że otrzymają rangi, stosownie do zajmowanych posad klasowych i wysłużonych lat. Autonomię utuczy to zapewnie!

Oprócz projektu wprowadzenia do szkół elementarnych i seminarjów nauczycielskich nauki ogrodnictwa i gospodarstwa wiejskiego, inne programy, jak: skonsolidowanie papierów kursujących, sposobem dewolucji, zmiany przepisów akcyzowych, konfirmacja w czasie procesów o długi itd., obiecują pewne korzyści wykonawczym organom, ale nie mieszkańcom. Aby skrócić samowolę sfer rządzących, o tem car z radą ministrów nie marzą nawet! Przezacne konsyljum jak i cała Moskwa, pomimo socjalistycznych wykładów, rewolwerami i sztyletami głoszonych, nie rychło rozstaną się z ideałami autokratycznego majestatu, nie prędko wyrzekną się samowoli.

Doskonały pogląd na nieustanne dążenie najazdu do ustalenia bezprawia otwiera nam sprawa, interesująca wszystkich mieszkańców Lublina. Jest nią proces miasta z konwetem OO. Bonifratrów o grunta, należące do folwarku Kilowskiego. Grunta te dane były w zastaw pewnemu Mikołajowi Kieremewiczowi w roku 1672, przez magistrat za złp. 2000. Kieremewicz odstąpił zastaw Bonifratrom, w których szpitalu zmarł. Proces toczy się 180 lat, nierozstrzygnięty. Opierał się o sądy trybunalskie, o zakrólewskie t. z. asesorskie za czasów Polskich, nawet z epoki rządów austrjackich w Lubelskiem znalazłem pomiędzy aktami wyrok w imieniu cesarskiem przyznający OO. Bonifratrom zdolność dziedziczenia (Erbfähigkeit) na lat 20 z pewnymi warunkami (a to: *dass die Erbschaftsbeträge jedesmal der betreffenden Landesstelle angezeigt werden sollen.*) Gdyby was szczególnie mógł rozczulić lub interesować ten ślad jurisprudencji austrjackiej, służyłbym odpisem. Dokument ma podpis: „*Franz Freiherr vun Karg*“ — potem stoi klauzula: *Per Imperatorem ex Supr. (emo) Just. (itiae) C. (onsilio)* — nakoniec: „*Wien den 30. August 1805 m. p. Borzeiga.*“ — Sentencja austrjacka nie przyznała więc na własność OO. Bonifratrom gruntów Kilowskich, magistrat też perjodycznie odnawiał zatarg, chroniąc się przed zadawnieniem. Po zniesieniu klasztorów, rząd objął administrację dóbr po-zakonnych, proces szedł swoją drogą popierany przez miasto. Poprzedni gubernator lubelski (Buckowski) puszczając wodze despotycznej swojej fantazji, wsadzał wprawdzie inżyniera okręgowego „na try sudki“ do kozy, gdy drogi były w złym stanie, lecz biegowi procesu nie kładł tamy. Ale następca jego wyraźnie oświadczył radnym lubelskim, że majątek pozostaje w zawiadywaniu naczalstwa, miasto żadnych rościć sobie nie może pretensji do gruntów. Ma być „po siemu.“ Do czego tu sądów? Zasada Bismarka: „siła przed prawem“ jest kopią moskiewskiego systemu bezprawia.

Dnia 19. marca święciliśmy uroczystość imienin J. I. Kraszewskiego przedstawieniem amatorskiem; przyniosło ono czystego dochodu 400 złr., które deponowano w kasie Dyrekcji towarzystwa kredytowego do czasu zawiązania się komitetu wsparcia dla niezamożnych uczniów. Ministerjum oświaty zwleka z zatwierdzeniem statutów, niewiadomo z jakiej przyczyny. Nie zatrzymuję się dłużej nad tym aktem uczczenia jubilata, albowiem pobudki moralne dla was nie będą obce jak dla całego świata cywilizowanego. Ale o pewnem curiosum lokalnej natury jeszcze powiem słów kilka.

Że tradycje mają znaczenie w rozwoju życia narodowego, o tem wątpić nie można, ale że tradycja odrywa panienki od nauki, o tem, sądzę, nie doszły was jeszcze słuchy? A jednak po liczne już razy patrzę się na to roztwartemi oczyma i dzisiaj do tego mam sposobność. Zjazd matron poważnych, matek, ciotek itd. pod asekuracją małżonków lub bez asekuracji powiększył ludność Lublina — i żywię obawę, czyli w tym napływie prowincjonalnych szlacheianeczek gorliwy policmajster nie wywącha jakiej nihilistycznej agitacji. Troskliwość o córki uczęszczające do gimnazjum (żeńskiego) wywiodła rodzicielki z domu. Na dzień 3. kwietnia pierwsze bataljony reokupacyjnych wojsk bułgarskich są zapowiedziane w Lublinie! Tradycja, od pierwszego najścia Moskali na Lublin przechowująca się po dworach, nakazuje w takich wypadkach zabrać córki do domu i ukryć przed najazdem. Wszelkie perswazje dam klasowych (profesorek) są daremne. Obyczaj stary wręcz odmawia

---

ERNEST ROSSI.

Otello — Hamlet — Król Lear.

I.

Wiecznie świeżym jest Szekspir — Tylokrotnie przedstawiany, rozbierany i studjowany przez wszystkich estetyków i myślicieli, pozostaje on zawsze niewyczerpaną skarbnicą studjów. potrąca nowe szeregi myśli, wiedzie fantazję widza i artysty w nowe światy, zdumiewa nieprzebranem bogactwem poglądów na naturę człowieka, w istotę duszy ludzkiej. To bogactwo szekspirowskiej fantazji sprawia, że dzieła jego otwierają myślącemu artyście niezmiernie rozległe pole co do pojęcia i sposobu przedstawienia każdej jego postaci — a chociaż zawsze szekspirowski Otello pozostanie wyobrazicielem gwałtownej zazdrości, Hamlet przeważnie biernej refleksji a król Lear niedołęstwa umysłu i woli, którego ofiarą upada, to postacie te są nakreślone tak szerokiemi rysami, tyle w nie Szekspir wlał życia, że aby życie to w całej pełni z tamtąd wydobyć i wszystkie szczegóły każdej roli w ich brylantowym blasku okazać, potrzeba na to równie żywej fantazji, jak myśli głębokiej, i wykonania artyzmu. Wyobraźnia artysty styka się tutaj z fantazją autora, przejmuje nią, a im się silniej przejmie, tem doskonalsze jest wykonanie. Otóż tu w wykonaniu tych szczegółów rozwiera się jak powiedzieliśmy to niezmiernie rozległe pole dla artysty, pole, które według sił swoich, rodzaju talentu i pojęcia ogólnego roli, którą ma przedstawiać, może w ten lub ów sposób, mniej więcej trafnie wyzyskać, mniej więcej zbliżyć się ku myśli szekspirowskiej, i ująć ducha ożywiającego każdą z jego postaci. Bogactwo to wielkie dozwala bujnie rozwinąć się fantazji artysty, byleby w całości roli przebijał się i przewodniczył ów ton główny, zasadniczy, odpowiedni ogólnemu pojęciu roli, treści charakteru. Zważywszy to wytłumaczymy sobie, zkąd pochodzi ta rozmaitość w przedstawieniu charakterów szekspirowskich przez różnych artystów i czem się dzieje, że pomimo tej rozmaitości, każdy z nich, skoro tylko pojął należycie ducha szekspirowskiego, doskonały w swoim sposobie być może. Przypomnijmy, jak odmiennie te same postacie przedstawiali tacy artyści, jak Löwe, Dawison, Aldrige, Królikowski, u nas Ładnowski; w grze każdego z nich zwierciedliła się cecha odmienna własnego usposobienia, odmiennej siły i rodzaju talentu, ale prawda życia w grze ich tak pełnym biła strumieniem, w tyle tęczowych rozprysła kolorów, że zachwyceni i olśnieni — i zawsze nowego uroku porwani siłą, w tej rozmaitości coraz to nowe tylko, coraz bogatsze odkrywaliśmy zasoby ducha i artyzmu.

Każdy z pomienionych artystów miał pewne role szekspirowskie, odpowiadające bardziej jego osobistości, w których celował. Królikowski jest można powiedzieć niezrównanym w Kupcu Weneckim. Jego Hamlet jest postacią skończenie obmyślaną i prześlicznie z konsekwencją, pełną artyzmu, przeprowadzoną. Nie grał wszakże nigdy Makbeta, ani Otella, bo role te nie odpowiadają jego fizycznemu usposobieniu, silniejszego wymagając organizmu.

Ze spółczesnych artystów zagranicznych, najznakomitszym przedstawicielem Szekspira jest Ernest Rossi, który obecnie przybył z włoską swą trupą do Lwowa, aby wystąpić w trzech najbardziej znanych i najwybitniejszych rolach Szekspirowskich: Otella — Hamleta i króla Leara.

Nim przystąpimy do wypowiedzenia pokrótce uwag naszych o samej grze tego wielkiego w swoim rodzaju mistrza, sądzimy, że stosowną będzie rzeczą podać czytelnikom parę szczegółów z jego życia i artystycznej przeszłości.

Ernest Rossi, urodzony w Liwurnie, liczy dzisiaj lat pięćdziesiąt. Ojciec jego przeznaczał dlań początkowo zawód prawnika — wszakże wrodzony pociąg wziął górę i Rossi, występując początkowo z wielkiem zamiłowaniem na teatrach amatorskich, rzucił wreszcie nauki prawnicze, i od roku 1846 stale poświęcił się scenie. Z razu występował, podobnie jak Dawison, w rolach kochanków — następnie jednak przeszedł stanowczo na pole dramatu, a później nawet wyłącznie tragedji szekspirowskiej, i odtąd to datuje się jego sława w świecie scenicznym.

W roku 1852 występował w Paryżu ze sławną już wówczas Ristori. Tam zjednał sobie przydomek Talmy włoskiego. Równe wawrzyny zbierał w Lizbonie — i w teatrze burgowym w Wiedniu, gdzie godnie odpowiadając wielkim tradycjom tej sceny, zyskiwał ciągie tryumfy. Od lat przeszło dwudziestu Rossi nie wiąże się już stale z żadną sceną, lecz zebrawszy własną trupę, objeżdża stolice europejskie i przedstawia tragedje Szekspira. W ostatnich latach był po dwakroć w Warszawie, gdzie tak jak wszędzie, umiano talent jego należycie ocenić. Rossi jest nietylko artystą, ale i autorem. Napisał kilka dramatów i komedyj, w których przedewszystkiem widać wielką znajomość sceny i sztuki. Trupa jego pod umiejętnym wykształcona kierunkiem, celuje głównie w wykonaniu dzieł szekspirowskich, dopomagając harmonijnem tłem do uwydatnienia głównej postaci.

Ze wszystkich tragedyj Szekspira Otello ma najmniej zawikłania w osnowie; przebieg treści nie obfituje w wypadki, a cała intryga polega na podsuwaniu przez Jagona pozornych podejrzeń, rozbudzających zwolna do najwyższego stopnia gwałtowności zazdrość Otella. Zdawałoby się, że tu nie ma żadnej akcji, a po dwóch pierwszych aktach, bardziej zewnętrznie urozmaiconych, stanowiących ekspozycję rzeczy i ekspozycję charakteru Otella, czyli raczej pierwotnego stanu jego duszy, dalsze trzy akty złożone są prawie zupełnie z kilku tylko bardzo długich dyalogów pomiędzy Otellem a Jagonem i Otellem a Desdemoną. A przecież w tych djalogach, zastępujących miejsce wikłających się wypadków, też znajduje się akcji psychicznej, za każdem słowem rzecz naprzód posuwającej. Każde tu słowo ma swoje znaczenie, popychając coraz dalej Otella w głębie tej przepaści, na której krawędzi raz powzięte postawiło go podejrzenie. Widzimy rozwijający się przed nami cały przebieg pełen grozy tej potęgującej się namiętności, charakter Otella wypełnia się szczegółowemi, coraz wybitniejszemi, rysami. Potrzeba być Szekspirem, aby umieć tyle treści wlać w dyalog, i akcję samym niemal przeprowadzać djalogiem, jak to uczynił w Otellu. Mamy tu niezmiernie kunsztownie rozsnutą całą genezę tych strasznych dziejów, co się odegrały w duszy Otella, za podmuchem zręcznego intryganta. Wtajemniczeni zostajemy w te wszystkie przejścia rodzącej się, wzmagającej i wreszcie do najwyższego wybuchu wściekłości potęgującej się namiętności. Otello, to natura gwałtowna, ale w gruncie dobra i wiele szlachetnych posiadająca instynktów, materjał na bohatera lub zbrodniarza. Łatwowierność, cechująca zazwyczaj umysły więcej posiadające wrodzonej uczciwości niż inteligencji, i gwałtowność nie umiejąca się niczem pohamować, oto dwie główne cechy charakteru Otella, czyniące go zbrodniarzem, stanowiące zarazem jego winę tragiczną, której w końcu pada ofiarą. W tym duchu pojętego Otella uwydatnił nam Rossi w najdrobniejszych szczegółach z tak artystycznem wykończeniem a zarazem z taką potęgą i grozą, że zarazem zdumiewały, i porywały i przerażeniem przejmowały widza. W pierwszym akcie Otello to wódz bohaterski, pewien siebie dumny poczuciem swej godności i niewinności, chociaż pod zarzutem oskarżenia, zmuszony się tłumaczyć przed najwyższym trybunałem Wenecji, z winy, do której się nie poczuwa. Ta pewność siebie objawia się bardzo trafnie w grze Rossiego w scenie przed sądem swobodą całego zachowania się, zmięszaną z odcieniem ironji, przebiegającej uśmiechem twarzy; czuje on, że się nie ma czego obawiać, chociaż sprawa o gardło idzie, że wyrok musi dlań wypaść pomyślny, że ma skutecznego obrońcę i świadka w Desdemonie — Jest to wyborne pojęcie sytuacji. Mowa przed sądem, opisująca miłość ku Desdemonie i zawiązek ich stosunku, była doskonale wypowiedziana, z zachowaniem tak dobrze uchwyconej miary artystycznej, z uczuciem i tak piękną deklamacją, że dała nam już poznać mistrza. Względem Desdemony miłość jego rozpływa się w niewysłowionej a namiętnej czułości, a gdy ojciec odddając mu ją, powiada: „Weź ją i strzeż, bo kiedy zdradziła ojca, zdradzi i ciebie“. wzrok jego na chwilę tak strasznym błysnął spojrzeniem, iż w tym jednym błysku poznać można było jaki wulkan uspionych namiętności spoczywa w tej duszy, i jak wściekle wybuchnie, skoro się raz obudzi. Dla uwydatnienia gwałtowności Otella, wprowadza Szekspir scenę pojedynku Kasia, tak, iż w chwili gdy Jago rozpóczyna snuć swą intrygę i zaczyna wężowy jad podejrzeń wlewać w duszę murzyna, znamy już doskonale cały charakter Otella z wszystkiemi jego usposobieniami, które dalsza akcja rozwinie. Zrazu ani myśli on wierzyć poczciwemu Jagonowi — lecz wnet budzi się łatwowierność, myśl podejrzenia przelatuje jak błyskawica, jak gromem uderza, i wówczas wybija się taką gwałtowną wściekłością w mimice twarzy, w blasku wejrzenia, w geście i postawie, iż widz od razu pojmuje wszystkie następstwa; iż cała konsekwencja charakteru i ostateczne skutki zaznaczone są już w tej chwili — wywijając się dalej i potęgując ciągle, jak nić z kłębka. Przepyszna jest scena, kiedy Otello doprowadzony do najwyższej wściekłości podejrzeniami Jagona, a nieprzekonany jeszcze ostatecznie, rzuca się nań, powala o ziemię, tarza nim, dysząc w niemej wściekłości, chcąc zemścić zabraną mu wiarę miłości, ułudę życia, szczęście — wszystko. Przepyszna jest w grze Rossiego dalsza walka miłości ku Desdemonie z goryczą zazdrości i podejrzeń ogarniających duszę.

Scena z Desdemoną, owa pełna porywającej grozy i prawdy scena usprawiedliwiania się i przysięgi, scena gdy ją odtrąca z oburzeniem i wściekłością, była niezrównananie odegraną. Do najwyższej siły tragicznej dochodzi burza miotająca Otellem w ostatnim akcie, a Rossi umie ją potęgować i cieniować we właściwy sobie sposób z wielkim artyzmem.

Najsławniejszym przedstawicielem Otella był murzyn Ira Aldrige, znany przed laty na

najedników prawa i godności patrzenia na Polki. Przed wzrokiem Moskali zostaje ukryta—możnaby powiedzieć, piękniejsza cząstka rosnącej przyszłości narodu. Może tak samo się dzieje w świecie duchowym — a wrogowie widzą tylko naszą moralną brzydotę niezgody?

Wiedeń 2. kwietnia (436 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).

Projekt ustawy o sprzedaży nieruchomych dóbr państwa przekazano komisji budżetowej, poczem przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy ogólnej nad budżetem.

Menger staje w obronie centralistów przeciw podnoszonym przez poprzednich mówców zarzutom, i odpiera takowe szczegółowo. Rzeczą ministra finansów jest podać sposoby pokrycia niedoboru. Podwyższać wprost podatków nie można, bo i tak już płaci ludność w Austrji sześć razy większe podatki niż w innych państwach. W Prusiech podatek gruntowy wynosi 10%, w Austrji 26%, a zatem prawie trzy razy tyle. W Austrji dochód z monopolów wypada po 2 złr. 62 ct. na głowę, w Prusiech tylko 32 ct. Podniesienie podatków u nas było by lekkomyślnym eksperymentem, którego następstw nikt przewidzieć nie zdoła. Izba jeżeli miałaby zezwolić na nowe podatki, musi to uczynić zależnem od pewnych warunków. Pierwszym warunkiem jest reforma ordynacji wyborczej w ten sposób, aby prawo wotowania budżetu było Izbie zapewnione. Tu rozbiera mowca skład parlamentu austrjackiego, tak dziwny, że nigdy z góry przewidzieć nie można kombinacji rozmaitych stronnictw przy głosowaniu, które się raz tak, raz owak układają. Aby temu zaradzić, potrzeba zrównoważyć liczbę posłów z większych posiadłości w Izbie przez pomnożenie o jedną trzecią część posłów z miast i gmin wiejskich.

Minister finansów de Pretis odpierając obszernie zarzuty podnoszone przeciw rządowi, wezwał Dipauliego, aby podał szczegółowe wypadki, o których mówił, wraz z dowodami, a w takim razie każdemu sprawiedliwość będzie wymierzona. Następnie opierając się na mnogich cytatach dowodzi, że stan finansowy ludności nie jest tak zły jak utrzymują pesymiści, a przytoczywszy ile spłacono długu państwa ostatniemi laty, wyraża nadzieję, że równowaga w budżecie da się do skutku doprowadzić. Przyznaje, że podatek dochodowy daje powody do słusznych skarg i uważa reformę podatków stałych niezbicie za rzecz konieczną ze stanowiska fiskalnego interesu państwa ale jako obowiązek sprawiedliwości społecznej. Co do podatków niestałych te dadzą się znacznie podnieść, mianowicie za wprowadzeniem ceł ochronnych od cukru i od oleju skalnego. Teorja oświadcza się wprawdzie przeciw podatkom niestałym — ale w praktyce przeciwnie wszystkie państwa na jakimkolwiekbądź stopniu oświaty i dobrobytu stojące, przyjęły podniesienie dochodów państwa przez podwyższenie podatków niestałych za rzecz najstosowniejszą, i tego systemu Austrja, jako państwo pierwszorzędne, trzymać się powinna.

Po przemówieniu jeszcze Oelza i Haasego tudzież Wicentiniego, który uskarżał się na germanizowanie szkół w Gorycji i Gradysce zamknięto posiedzenie.

Do głosu zapisali się jeszcze dodatkowo Dipauli przeciw — Ryger i Deszman za wnioskami komisji.

Sprawy zagraniczne.

Ekscesa bułgarskie w Jamboli i Sliwnie.

Świadek naoczny wypadków w Jamboli i Sliwnie, zaszłych w połowie marca przeszłego, tak je opisuje w liście do *Fremdenblattu*, ze Sliwna 22. b. m. pisanym.:

„Zasługuje na szczególniejszą uwagę, że gdy p. Szmidt, dyrektor finansów wschodniej Rumelji, w objeździe swym po kraju, z powodów służbowych przedsięwziętym, przybył do Jamboli i zażądał ochrony przed gwałtami bułgarskiemi, jakich już po części doświadczył, to komenderujący w Jamboli rosyjski jenerał Tikmenjew szorstko odpowiedział: „My z Turkami zawarliśmy tylko traktat sanstefański, i ten nas tylko obchodzi; co do traktatu berlińskiego, to ten wymuszono na nas; traktat berliński jest wielką niedorzecznością i niczem więcej. I nie obchodzi on nas wcale, a zatem nie możemy występować przeciw Bułgarom.“ Gdy Szmidt na to zauważał, że o podobnej mowie jenerała zmuszony będzie donieść gdzie trzeba, jenerał szparko odparł: „I owszem, gotów jestem nawet powtórzyć to samo na piśmie, jeżeli się to panu spodoba.“ W trzy godziny potem Tikmenjew przesłał Szmidtowi rozkaz, aby się wynosić z Jamboli, bo on, Tikmenjew, wobec wzrastającego coraz więcej rozdrażnienia ludności bułgarskiej, nie ręczy za jego bezpieczeństwo. Komisja międzynarodowa przekonawszy się z raportu Szmidta o zajściu w Jamboli, że w osobie jego jej własna godność obrażoną została, gdy wypadło Szmidtowi znów jechać w interesie służbowym, tym razem do Sliwna, dodała mu do asystencji drugiego delegata francuskiego, pana Coutouly. Jenerał Stołypin więc postrzegłszy, że delegaci Anglji, Austrji i Francji nie myślą żartować, zaraz spuścił z tonu i sam się ofiarował przyłączyć do podróży panów Coutouly i Szmidta, by temu ostatniemu ułatwić spełnienie jego obowiązków.“

„Usłyszawszy że Stołypin jedzie, mieszkańcy Sliwna wnet wystawili na cześć jego bramę tryumfalną, z napisem: Jenerałowi Stołypinowi, jenerał-gubernatorowi Bułgarji południowej.“ A gdy się tam dowiedział, kto są ci dwaj panowie, co jadą ze Stołypinem, to i na cześć rzeczypospolitej francuskiej począł wrzeszczeć wiwaty, a z pana Szmidta i komisji międzynarodowej szydzić głośno. — Według, jego, co powiada pan Szmidt, sami Moskale podburzyli Bułgarów, upewniwszy ich, że Schmidt przyjechał zabrać i wywieźć do Konstantynopola wszystkie pieniądze bułgarskie. Ludność miała za złe jenerałowi Stołypinowi, że przyłączył się do objazdu Schmidta, i gdyby przedtem o tem wiedziała, to z pewnością nie byłaby mu wystawiła bramy tryumfalnej. Gdy na drugi dzień Stołypin udał się ze Schmidtem do gmachu policji, ażeby tam zrewidować kasę, wnet uderzono na gwałt we wszystkie dzwony i wszystkie ulice w mgnieniu oka napełniły się tłumem. Stołypin ze swymi towarzyszami zmuszony był nawrócić do domu. Na trzeci dzień zaszło toż samo. Pan Coutouly zaproponował wtedy, ażeby legion bułgarski, stojący w Sliwnie, rozpędził zbiegowisko, ale jenerał sprzeciwił się temu, i słusznie, bo legion, zamiast rozpędzić, samby się przyłączył do manifestacji.“

„Dopiero po zawezwaniu i sprowadzeniu z Jamboli dwóch pułków rosyjskiej piechoty ze szwadronem jazdy mógł Stołypin pomyśleć o rozpędzeniu tłumów. Gdy tedy ten wezwał i drużynę bułgarską, ale niektóre oddziały tej ostatniej zamiast działać, złożyły broń w kozły i wysunęły naprzód kobiety uzbrojone pałkami, jak to zwykle bywa przy manifestacjach ulicznych. Nie brak było i kamieni, [illegible] wojska [illegible] niewyczerpanym [illegible] gmachu, jenerał [illegible] ażeby [illegible]

„Tłum tymczasem nie przestawał wrzeszczeć wściekle i groził Szmidtowi śmiercią, jeżeli się poważy rewidować kasę, ale Schmidt nie dał się odstraszyć. Wreszcie coraz wściekliwsze nie ustawały; dla zagłuszenia owych wrzasków muzyka rosyjska poczęła grać jakiegoś wesołego tańca. Można sobie wyobrazić jak piękna kocia muzyka powstała ze zlania harmonijnych dźwięków muzyki z wrzaskami rozjuszonej ludności! Przez całe dni pięć trwało to piekło w Sliwnie. Tłumy obozowały na ulicach przy rozpalonych ogniskach. Probowano podpalić konak w którym mieszkał Schmidt z panem Coutouly'm, ale się nie udało. Deputacja bułgarska nareszcie, podała adres Schmidtowi, w którym powiedziano było, że Bułgarzy nic nie mają przeciwko jego osobie, ale występują przeciw komisji międzynarodowej, o której i słyszeć nie chcą. Słychać, że podczas tych rozruchów jazda rosyjska rozpędzając zbiegowisko stratowała na śmierć jakiegoś człowieka a 25 lub 30 osób zostało obitych nahajami lub płazem szabli.“

KRONIKA.

Lwów dnia 4go kwietnia.

Odczyt p. Fiszera najnowszej humoreski Al. Wilczyńskiego p. t.: „Rządy babci i dziadzi“ — odbędzie się nieodwołalnie jutro o godz. 6ej w sali ratuszowej. Jak wiadomo, dochód z tego odczytu jest przeznaczony na rzecz bursy nauczycielskiej im. Sapieny, to też nie wątpimy, że publiczność licznie się jutro zgromadzi.

Stypendja. Na przedstawienie Instytutu Stauropigiańskiego nadało Namiestnictwo opróżnione stypendja z fudacji Karoliny Glinieckiej w rocznej kwocie 105 złr. w. a. Janowi Rastawieckiemu, słuchaczowi IV roku prawa na uniwersytecie lwowskim; Konstantemu Mironowiczowi, słuchaczowi IV roku praw na tymże uniwersytecie, i Janowi Fedakowi, słuchaczowi IV roku praw we Lwowie.

Mianowanie. Sędzia powiatowy w Brzostku, Franciszek Karzymski, udający się w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Z armji. Porucznik rezerwy Adam Karsznicz, który w r. 1878 wystąpił był z służby, został napowrót w tymże samym charakterze przydzielony do pułku bar. Ringelsheim l. 30.

Ks. Sylwester Sembratowicz, nowo mianowany „episcopus auxiliaris in partibus infidelium, cum titulo episcopi Juliopolitani,“ obejmuje urząd swój z dniem 6. kwietnia, a konsekracja odbędzie się dnia 20. kwietnia. Kanoniczny proces przeprowadzono dnia 11. lutego w Wiedniu w obecności nuncjusza Jacobiniego i dwóch świadków, dr. teologji Pełesza i Kunickiego. Dnia 13. lutego był ks. Sembratowicz na posłuchaniu u cesarza, który, jak zapewnia *Ruski Sion*, wyraził nadzieję, że ks. Sembratowicz Sylwester stanie się dzielną podporą metropolity.

Rozprawa ostateczna w olbrzymim procesie Towarzystwa kredytowego miejskiego ma się rozpocząć dnia 19. maja. Zachodzi jednak okoliczność, która może przenieść widownię smutnej tej rozprawy ze Lwowa i pozbawić nas widoku adwokatów wiedeńskich, finansistów i konsulów republik amerykańskich, występujących w tym procesie bądź jako obwinieni, bądź jako świadkowie. Oto czterej współoskarżeni, mieszkający w Wiedniu, wnieśli do najwyższego trybunału prośbę o przydzielenie procesu sądowi wiedeńskiemu. W Wiedniu, jak wiadomo, podobne procesy są od dnia 9. maja 1873 roku, pamiętnej daty wielkiego krachu, na porządku dziennym. Jako oskarżyciel przed trybunałem lwowskim ma wystąpić zastępca prokuratorji dr. Simonowicz.

Towarzystwo prawnicze. W sobotę dnia 5. kwietnia o godz. 6½ po południu, odbędzie się zebranie Towarzystwa prawniczego, w sali Towarz (plac Mariacki l. 10. I piętro). Na porządku dziennym: Uwagi o noweli sądowej z 16 maja 1874; sprawozdanie o projektach ustawy o podziale domów na fizyczne części i ustawy o legalizatorach, o interpelacji w Izbie poselskiej Rady państwa w przedmiocie lichwy — wreszcie omówienie wypadków praktycznych.

Umarli wczoraj we Lwowie: Ferdynand Onyszkiewicz, właściciel dóbr i były sekretarz namiestnictwa w 75 r. życia, i Honorata Balicka, była dyrektorka szkoły imienia Elżbiety, przeżywszy lat 69.

Napad na kobiety. W nocy z dnia 29. na 30. marca zdarzyła się w hotelu Żorża awantura, której skwalifikowanie należy właściwie do sądu karnego. Dwie damy przybyłe 29. marca wieczorem do Lwowa, zostały zaalarmowane gwałtownem dobijaniem się do ich drzwi. Sprawcą napadu był bawiący we Lwowie moskiewski kniaź Wiazemski i kilku znanych lichych gogów lwowskich. Kobiety przerażone, zbudzone ze snu, uciekły zaledwie osłonione, bez obuwia — a służba hotelowa za całą satysfakcję przeniosła je do innego numeru. — Zapytujemy czy cześć kobiet u nas w Polsce — a gdziekolwiek zresztą w cywilizowanym świecie — ma być na łasce pierwszego lepszego zapitego panicza? — i czy w podobnych wypadkach nie jest koniecznem śledztwo ze strony policji i prokuratorji? — W zastępstwie władz, które powinne karcić takie oburzające wybryki — przepraszamy te damy imieniem Lwowa — a dodamy jeszcze, że wszelkie wiązanie z tą sprawą nazwiska jednego ze znanych poważnych obywateli, bawiącego za interesami we Lwowie, jest tedencyjnem kłamstwem.

Towarzystwo szpitalika św. Zofji dla ubogich chorych dzieci, odbyło wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem p. Alfreda Młockiego, który wezwał na sekretarzy pp. Edmunda Mochnackiego i dra. Bernarda Goldmanna. Obecnych przeszło 40tu członków. Ze wszystkich towarzystw dobroczynnych powyższe towarzystwo niezawodnie jest najruchliwsze i najwięcej zdołało zainteresować szeroką publiczność, która dokładnie poinformowana z celem prawdziwie humanitarnym chętnie i hojnie pospieszała z datkami. Ze sprawozdania komitetu (sprawozdawca dr. Balko Władysław) dowiadujemy się, że w drodze składek uzbierano 32 943 złr. Sejm jak wiadomo udzielił pożyczki bezprocentowej i bezzwrotnej (jak długo istnieje towarzystwo) w kwocie 10.000 złr. na budowę szpitalika. Dochód w roku 1878 wynosił 8.349 złr. Rozchód 8 006 złr. Majątek towarzystwa wynosi obecnie 60 141 złr., z którego użyto już na budowę szpitalika 48.197 złr., którego dwa pawilony są już na ukończeniu. Plany budowy są wypracowane przez architektę p J. K Janowskiego, koszta zaś obliczone na 52 808 złr. Gdyby potrzeby jeszcze do wykończenia dwóch pawilonów fundusz na razie się nie znalazł, komitet wyjednał sobie przyrzeczenie od galic. kasy oszczędności udzielenia amortyzacyjnej pożyczki na hipotekę budującego się szpitala w sumie 20 000 złr., Dyrekcja kasy postawiła za warunek przyzwolenie walnego zgromadzenia do zaciągnięcia pożyczki. Dla tego też na porządku dziennym dzisiejszego walnego zgromadzenia zamieszczoną została sprawa zaciągnięcia tej pożyczki i upoważnienia komitetu do jej podjęcia. W razie korzystania z tej pożyczki, raty amortyzacyjne opłacaneby były z subwencji, przyrzeczonej przez gminę miasta Lwowa o rocznych 1.000 złr. przez lat 10, oraz z rocznych wkładek członków, których liczba z dniem każdym się powiększa i dzisiaj wynosi już przeszło 140 członków czynnych. Zarząd gospodarczy prowadziła ks. Jadwiga Sapieżyna, czynności lekarskie pełnili: dr. Emil Merczyński, dr. Antoni Sieradzki i dr. Antoni Schattauer. który udzielał swej pomocy w wypadkach operacyjnych. Liczba chorych dzieci wynosiła w r. 1878 348 (150 chłopców i 198 dziewcząt). Z tych wyleczone 210, niewyleczonych 23. umarło 85, pozostało w leczeniu 30. Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie bez dyskusji do wiadomości i udzieliło absolutorjum za r. 1878 na wniosek p. Marchwickiego, członka komisji kontrolującej. Następnie upoważniło jednogłośnie komitet do zaciągnięcia pożyczki w gal. kasie oszczędności. Nakoniec przystąpiono do różnych zmian w statucie, które ułatwią manipulację zarządu. Również zniżono wkładkę członków czynnych z 5 złr. na 4 złr.

Zmiany w okręgach sądowych. Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 27. marca ustanowiono nowy sąd powiatowy w Złotym Potoku, do którego należyć będą następujące gminy: a) Hubin, Kościelniki, Kośmierzyn, Leszczańce, Pochowa, Złoty Potok, Rosiłów, Ścianka, Skomorochy, Snowidów, Sokołów, Sokulec. Woziłów. Zubrzec; b) Koropiec, Przewoziec, Nowosiółka, Koropiecka, Ostra, Zalesie, Koropieckie; c) Łuka, Monaster i Unisz. Gminy pod a) wyszczególnione wydzielają się równocześnie z okręgu sądu buczackiego, pod b) z okręgu sądu tłumackiego, a pod c) z okręgu sądu obertyńskiego. — Sąd powiatowy w Jazłowcu znosi się: gminy Połowce, Krzywołuka, Panszówka, Bazar, Dżuryn i Słobódka przydzielają się do sądu czortkowskiego; Jazłowiec, Cwitowa, Rzepińce. Pomorce, Zaleszczyki małe, Przedmieście, Browary, Olchowiec, Nowosiółka, Duliby, Zubrody, Trybuchowce i Pyszkowce do sądu buczackiego. a gminy Beremlany i Stara, Głęboka, Burakówka, Słobódka, Capowce, Popowce. Sadki, Latacz i Stary Bidyniec, Świerzkowce, Chmielowa, Drohiczówka i Kossyłowce do sądu tłuścieńskiego. — Siedziba sądu uścieńskiego przenosi się z Uściećzka do Tłustego. Równocześnie gminy Torskie i Stare Czercze, Niepoczęcie i Orania, Uhrynkowce, Błyszczanka, Myszków i Iwanie wydziela się z dawnego sądu uścieńskiego i przekazują się sądowi zaleszczyckiemu.

Szklanne guldeny. W pewnym sklepie na Zarwanicy wypadł wczoraj właścicielowi z ręki gulden srebrny i rozbił się w drobne kawałki. Okazało się, że moneta była ze szkła zrobiona. Właściciel tedy począł wszystkie srebrne guldeny — a ma ich sporo — rzucać na ziemię, i przekonał się, że posiada trzy falsyfikaty ze szkła.

Teatr. Wczorajszy występ Rossiego okazał znów w odmiennem świetle ten talent znakomitego mistrza. Całe przedstawienie odznaczało się starannem wykonaniem a rola Ofelji była przedstawiona z uczuciem i wdziękiem przez tę samą artystkę która również z wielkiem przejęciem i talentem odegrała w „Otellu“ rolę Desdemony.

* Dziś w piątek „Nietoperz“ (Fledermaus), komiczna operetka w 3 aktach R. Genée z muzyką J. Straussa.

Kołomyja 2. kwietnia. W ubiegłym miesiącu został tu stracony na szubienicy Jurko Drahiruk, rodem z Żabiego, naczelnik 30 opryszków, którzy od dłuższego czasu zajmowali się mordem i rabunkiem w Galicji, na Bukowinie i na Węgrzech. Drahiruk liczył lat 31 i zostawił żonę z dziećmi w posiadaniu dwóch chałup i pięciu morgów pola.

W Sokalu odbywały się od 17. do 21. marca wybory do rady gminnej — wśród dość gorącej walki wyborczej pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami dotychczasowego burmistrza, jak to zresztą wszędzie bywa. Wybory skończyły się zwycięstwem stronnictwa burmistrza — ale bardzo liczne grono wyborców zaniosło protest, oparty głównie na tem iż przedwcześnie zamknięto głosowanie. bo o godzinie 10½ z rana, pomimo że ogłoszonem było, iż wybory odbywać się będą od 9ej do 12ej rano i od 3ej do 6ej po południu, i że w chwili zamknięcia jeszcze wielu wyborców było na sali. Po której stronie słuszność — osądzić nam trudno.

Wiedeń 2. kwietnia. Newliński wystąpił z służby rządowej, jak donosi *Nowa Presse*, dla tego, że zamierza ubiegać się o mandat do Rady państwa. — Spadek złotnika Otta wynosi nie 2, lecz 4 miljony. W braku spadkobierców fiskus austrjacki zabierze całą fortunę. — W ubiegłym roku zezwolił wiedeński sąd krajowy na 228 rozwodów. Jedno małżeństwo trwało lat 30; „on“ ma obecnie lat 64, a „ona“ 68. Rozwiedli się, bo mieli już dosyć siebie. Inny malkontent liczy lat 71 a rozwódka 49. — Z Broodu donoszą, że tam pewien Bośniak zamordował i zrabował wiedeńskiego fiakra — W miesiącu marcu było w Wiedniu 30 wypadków samobójstwa.

Peszt 2. kwietnia. Morderca awokata Martonfalvego Jan Madarasz, został wczoraj ujęty w Aradzie i przyznał się do winy.

Berlin 2. kwietnia. Cesarz Wilhelm ma się już zupełnie dobrze. Onegdaj odbył pierwszą przejażdżkę odkrytym powozem. — Bismark obchodził onegdaj swe urodziny. Z powodu tej uroczystości otrzymał bardzo liczne powinszowania z całych Niemiec. Bismark skończył obecnie 64 lat.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 3. kwietnia.)

Przewodniczący oświadcza, iż otrzymał od burmistrza m. Szegedynu dziękczynne pismo za ofiarę ze strony m. Lwowa 1.000 złr. dla dotkniętych katastrofą mieszkańców Szegedynu.

W celu pomieszczenia dwóch kompanij piechoty z małych koszar. gdzie ulokowany będzie sztab brygady kawaleryjskiej wraz z audytorjatem i aresztami, rada, zgodnie z wnioskiem sekcji, uchwala wynajęcie dwóch realności na Zamarstynowie, t. j dom p. Michniewicza z 22 pokojami za złr. 2.500 i p. Fischa obejmujący 19 pokojów za złr. 1.650 rocznie. Na pokrycie tego wydatku dodatek kwaterunkowy podwyższonym zostaje z 2% preliminowanych w budżecie na 3%.

O sprzedaż parcel pozostałych po regulacji ogrodu miejskiego, przeprowadzono pertraktacje z właścicielami sąsiednich realności, pod warunkami znacznie dogodniejszemi od dawniejszej uchwały. Z tych właścicieli pp. Scheyer, Balko, Nowiński Frenkel, Mieses i Menkes zgodzili się przypadającą od nich należytość za grunt, po 50 złr. za sążeń, zapłacić zaraz, resztę zaś, dopiero uiścić wówczas gdy parcele te zostaną przez nich zabudowane z zabezpieczeniem tychże należytości na swoich nieruchomościach. Pp. Krzeczunowicz i Szeptycki warunków podobnych przyjąć obecnie nie chcieli. Na wniosek przeto sekcji rada upoważnia do zawarcia umowy z sześciu powyższymi właścicielami realności, na parcelę przy Szeptyckim ogłosić licytację. decyzję zaś co do parceli przy Krzeczunowiczu odłożyć na później. Dochód ze sprzedaży parcel wyniesie w przybliżeniu 25.000 złr.

Rada zgadza się z wnioskiem sekcji, aby panu Władysławowi Wysłobockiemu, b. dzierżawcy folwarku Malechowa, wydano kaucję dzierżawną.

Wakujące 5 stypendjów z fundacji miejskiej dla chłopców sierót, z 21 kandydatów otrzymali: Sztych Jan, Kalinowski Jan Kazimierz, Hołowiecki Jan, Ziemiakowski Bolesław i Dorosz Władysław. Oprócz tego Kaszubińskiemu Michałowi przedłużono stypendjum na rok bieżący.

Galicyjska kasa oszczędności utworzyła fundusz stypendyjny w kwocie 6.000 złr dla dzieci urzędników i sług swoich. W akcie fundacyjnym zastrzeżono, iż w razie rozwiązania towarzystwa kasy oszczędności, zarząd i rozdawnictwo stypendyj przechodzi na reprezentację gminną m Lwowa. Rada miejska z uwagi iż przyjęcie tego obowiązku nie jest połączone z żadnemi ciężarami, zgadza się na powyższe zastrzeżenie aktu fundacyjnego. (D. n.)

Z Izby sądowej

Sprzeniewierzenie w kasie miejskiej w Krakowie.

[Własne sprawozdanie Dziennika Polskiego.]

(Ciąg dalszy.)

Przew. Już dawniej 17. sierpnia 1876 prezydent zakazał panu chodzić po pieniądze?

Obw. Nie przypominam sobie.

Przew. Jakże było z temi 1530 złr.?

Obw. Była instrukcja prezydenta Zyblikiewicza, żebym nie chodził. więc napisałem kwit i dałem Brzeżańskiemu, bo mnie nie wolno było iść po pieniądze. Kiedy je podniósł i kiedy wpłynęły, nie wiem.

Przew. Czy miał pan prawo pisać kwit?

Obw. Zawsze miałem prawo pisać kwity dla urzędów.

Przew. Cóż się stało z temi pieniądzmi?

Obw. Tego nie wiem. Przypominałem kilka razy, prawie codziennie Brzeżańskiemu, mówił że nie ma czasu i zaraz poszle. Kiedy posłał i komu, nie wiem.

---

wszystkich najpierwszych scenach europejskich — krew murzyńska wykazała nam najwyższe namiętności, ale gra jego nie posiadała takiej potęgi, takiej przyciągającej siły, tak straszliwą nie przejmowała grozą jak gra Rossiego.

Władysław Zawadzki.

SYSTEMAT SZKOLNY.

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Nauka geografii przedstawia dla myślącego dziecka obszerne pole do zapytań. Co ma nauczyciel odpowiedzieć, gdyby go uczeń zapytał: Dla czego w Europie są cesarstwa, królestwa, księstwa itd.? Dla czego w jednem państwie jest rząd monarchiczny nieograniczony, w drugiem konstytucyjny? Musi go zbyć odpowiedzią, która go nie zadowolni, albo której on nie zrozumie.

Przypuśćmy, że idee o stosunkach społecznych, które na każdym kroku uderzają, które wpajają się w umysły dziecięce, a które zawsze w fałszywem znaczeniu, mogą być pominięte. Pozostaje religia. Powszechnie przyjęto, iż katechizm powinien wchodzić w skład nauk należących do elementarnego wykształcenia. Co to jest katechizm jaki zwyczajnie wykładają drobnym dzieciom? Jest to theozofja, mistyka, metafizyka, transcendentalna filozofja!... Zaczynają więc od najtrudniejszej do pojęcia nauki.

Większa część katolickich katechizmów z góry zadaje pytanie: „Co jest Bóg?“ Odpowiedź: „Jest to istota najdoskonalsza, stworzyciel nieba i ziemi.“ Dziecko zastanawia się i myśli: Co to jest istota? Dla czego najdoskonalsza? Więc są istoty mniej doskonałe? czy to są także bogi? Bóg stworzył niebo i ziemię. Zkądże się wzięło piekło, o którem ciągle mówią i uczą? Bóg piekła nie stworzył. Więc któż je stworzył? Czy jest drugi stworzyciel? czy on równy Bogu? Albo: Bóg i piekło stworzył razem ze światem całym. Na cóż Bóg stworzył złe? Na złych. Na cóż Bóg złych stworzył? Gdy Bóg jest najdoskonalszym, mógł tylko stworzyć to co jest doskonałem. Nie chciał. Dla czego? — Tysiące pojęć przedstawia się wyobraźni młodocianej.

Katechizmy protestanckie różnią się ze sobą do nieskończoności. W jednym z nich czytam: „Co jest Bóg? Odp.: Bóg jest jedyną, wieczną i nieskończoną istotą, najwyższem i największem dobrem, z którego łaski jak z niewyczerpanej studni, wszystko to wypływa co jest dobrem i co człowiek ma dobrego.“ *[Katechismus. das ist: Unterricht wahrer christenlicher Religion. Zürich 1781.]*

W drugim: „Bóg jest to jedyny doskonały, nieskończony Duch i dla tego jest tylko jeden Bóg, zródło pierwotne wszelkiego dobra, nasze najwyższe i największe dobro“ *(Katechismus oder Unterricht in der christ. Rel. Zürich).*

W trzecim: „Jest to duch nieskończony i doskonały, który stworzył świat i od którego wszystkie rzeczy zależą.“ *(Abrégé de l' Hist. sainte et du Cat. par Osterwald. Lausanne).*

Z przytoczonych tu trzech powyższych definicyj pierwsza jest bez zaprzeczenia najlepszą. W drugiej i trzeciej pytania następujące mogą przyjść dziecku na myśli: „Jeżeli Bóg jest duchem nieskończonym, więc są duche skończenne, to jest śmiertelne? Jeżeli od Boga wszystkie rzeczy zależą, dla czegoż Bóg nie zniszczy złego? Jeśli ja popełnię zły uczynek. to złe, które popełniłem, zależy od Boga?“ i. t. d. Powie kto: „Dzieci tak nie rozumują.“ Rozumują, kto pilnie badał dzieci i zajmował się ich wychowaniem, ten mógł się przekonać, iż dzieci zdolne i myślące ciągle rozumują, nieraz wśród zabaw. Myślom nie umieją swym tylko nadać formy; ale w ich słowach często ukryta myśl, owoc poprzedniego zastanowienia. Owe pobożne wyrazy tak często powtarzane: „Jeśli Bóg pozwoli. Jak Bóg da“ i t. p., ileż mieszczą w sobie fanatyzmu, jak obfite zródło dla złej woli! Dorosłe i ukształcone osoby mówią nieraz: „Wszystko zależy od Boga“ albo „od woli Boga.“ Zdaje się na pozór, iż te wyrazy są całkiem niewinne i zawierają w sobie myśl dobrą. Niewątpliwie. Ale w zastosowaniu, człowiek z najlepszych rzeczy czyni narzędzie dla usprawiedliwienia występków swoich. „Wszystko zależy od woli Boga.“ Tam, gdzie wola człowieka ustaje — ale jak daleko ona sięga, tak dalece człowiek nie Bóg odpowiedzialnym! W przeciwnym razie możnaby wygodnie grzeszyć.

Znowu przytoczyć tu muszę Jana Jakóba, tak niesłusznie okrzyczanego za bezbożnika, przez nieuków za nieprzyjaciela ludzkości, „Chciałbym, powiada on aby człowiek znający dobrze postęp „ducha dzieci ułożył dla nich katechizm. Byłaby „to może najpożyteczniejsza książka ze wszystkich „jakie kiedykolwiek napisano, i według mnie, „nie mały zaszczyt przyniosłaby autorowi. To „pewna, że gdyby taka książka była dobrą, „różniłaby się we wszystkiem od naszych. Ka„techizm taki dobrym wtedy będzie, gdy na „pytania, dziecię samo z siebie odpowie. Rozu„mie się: iż niekiedy będzie mogło w pewnych „razach także zadawać pytania.“ — „Po długim „szeregu pytań, (za pomocą dotykalnych wywodów, „*(par des inductions sensibles)* może być pierwsze „pytanie katechizmu przygotowane; wtedy dopiero „można je zadać i dziecko może je zrozumieć.“ — „Bóg jest Duch! A cóż to jest duch? Może wpro„wadzić duch, dziecka w tę ciemną metafizykę, „z której ludzie zaledwie wybrnąć mogą? Nie do „dziecka należy rozstrzygać to pytanie; prędzej „mogłoby je zadać. Wtedy odpowiedziałbym mu: „Pytasz mię co jest Bóg? To nie łatwo objaśnić. „Boga nie można ani słyszeć, ani widzieć ani „dotknąć. Poznać go tylko można z dzieł jego. „Aby osądzić czem jest Bóg, dowiedz się wprzód „co on działał“.

„Jeżeli dogmata nasze, są wszystkie jedna„kowo prawdziwe, wszystkie nie są dla tego za„równo ważne. Obojętną jest rzeczą dla chwały „Boga aby poznaną była przez nas we wszystkiem; „ale ważnem jest dla społeczeństwa ludzkiego i „dla każdego członka tego społeczeństwa: aby „każdy człowiek znał i pełnił powin„ności, które nań wkłada prawo Boga „względem bliźniego i względem sa„mego siebie. Tego powinnismy uczyć nawzajem „i nieustannie jedni drugich; to powinni ojcowie „i matki wpajać w umysł swych dzieci.“ (*Rousseau. „Emile Livre V.*)

Owoż powinności wskazane nam przez Boga, złożone w łonie natury naszej, zawierające się w miłości, w miłości bliźniego, o której tyle mowił Chrystus, o której pisali nieustannie apostołowie, o której rozprawiali wszyscy mędrce świata, powinności te które właściwie są podstawą i wieńcem życia naszego, początkiem i końcem wszystkich nauk, nie wchodzą prawie w systemat edukacyjny; są one jakby na drugim planie, niby rzecz dodatkowa! każda nauka martwa; dziecię uczy się i samo nie wie na co? Zwykła odpowiedź dzieciom: „Uczysz się na to, abyś miał rozum.“ Ale do czego prowadzi ta lub owa nauka? dziecię pojęcia nie ma. Przyzwyczaja się więc zawczasu do życia bezmyślnego. nie znając ani potrzeby ani celu istnienia; żyje machinalnie. W najszczęśliwszym razie na zapytanie: „Do czego służy ukształcenie?“ odpowiedzą dziecku ogólnikiem. Co gorsza: Jeżeli chce kto objaśnić na przykładzie korzyść z ukształcenia pochodzącą, musi zwrócić uwagę jego na zysk materjalny, na wygodę, na owoce zbierane z ziemi i dla ziemi. Bo i cóż mu wskaże? Wszędzie komedja, obłuda, kłamstwo, niesprawiedliwość, prawo mocniejszego! Będzie mu mówił o czci należnej Bogu gdy niszczą kościoły: o wolności sumienia gdy prześladują różne wyznania; o miłość bliźniego gdy bracia zarzynają się; o skutku oświaty, sprawiedliwości, gdy więżą, męczą, wieszają niewinnych?!...

Dziecię zapyta: „Czy zawsze tak było?“ „Zawsze.“ Wreszcie historja mu odpowie. Więc na cóż oświata? Gdzie zachęta do oświaty? Gdzie postęp? Zaprawdę taka oświata nie jest oświatą, taki postęp nie jest postępem.

Ale słyszymy głosy wielkich mędrców: „Ludzie oświeceni mogą obejść się bez religji. Tysiączne sekty, są to tysiączne wrota wyjścia z chrystjanizmu“. (*Edgar Quinet.*)

„Ludzie kochający wolność, radykaliści, racjo„naliści, niewłaściwie może napadali na protestan„tyzm, gatunek przechodowej religji. gatunek mo„stu, po którym z pewnością dójść można do czy„stego racjonalizmu, ulegając pomimo to fatal„nej konieczności religijnego obrządku, bez „którego ogół nie mógłby jeszcze się obejść. Trze„ba przyznać, iż są stopnie w złem; a mniejsze „złe lepszem jest od zła zupełnego.“ (Eugène Sue. List ogłoszony w *National Belge* i in. dziennikach).

„Cześć oddawana słońcu, była jedyną czcią „rozumną i scientyficzną. Słońce jest naszą „matką — ojczyzną i szczególnym Bogiem nasze„go planety.“ (*E. Renan. De l'avenir des sciences naturelles. R. des deux Mondes*).

Jeżeli to wszystko jest prawdą, z jakiem-że czołem można miljonom dzieci pleść baśnie o Bogu, o religji, o powinnościach, o miłości bliźniego? Jakiem-że prawem można bałamucić ich młodociane umysły, komedją, kłamstwem? Jedno lub drugie: albo systemat edukacyjny, który wpaja w dzieci, w lud, pojęcia o prawach bożych, o religji, o powinnościach, o miłości bliźniego, jest ohydnem oszustwem, kłamstwem, zbrodnią; albo zdania tych panów i im podobne są szaleństwem, głupstwem, zbrodnią, na którą nie ma nazwiska, która powinna być srogo karaną. (C. d. n.)

Przew. Jakże się odbywały rachunki tygodniowe?

Obw. Robione były według dzienników. Zresztą od r. 1873 tak się pomnożyły czynności w kasie, że gdyby było dwóch kontrolorów, toby jeszcze nie poradzili.

Przew. Tej kwoty nie było jednak przez całe 9 miesięcy w kasie.

Obw. Przez cały ten czas nie przyszło mi to na myśl.

Przew. Gdy Kłosowski o tę kwotę zapytał, powiedziałeś pan, że zaraz będzie złożoną.

Obw. Powiedziałem, że ta kwota dotąd nie jest policzona, przez zapomnienie, lecz za parę dni będzie, dla tego, żeby nie było potrzeba wykazywać jej za zaległość, bośmy prowadzili dwa dzienniki.

Przew. Jak pan mogłeś o tem zapomnieć?

Obw. Był taki nawał czynności, że łatwo mogłem.

Przew. Śledztwo wykazuje, że pan sam podał Brzeżańskiemu myśl pożyczania tej sumy Sataleckiemu.

Obw. Dziwię się Brzeżańskiemu, że będąc w tak podeszłym wieku, może mówić takie rzeczy, gdy ja nigdy nic podobnego mu nie proponowałem.

Przew. Miałeś pan poddać myśl podstawienia pani Szawłowskiej?

Obw. W r. 1877 przysłał p. Satalecki do nas jakiegoś p. Chapińskiego, żebyśmy mu 2000 pożyczyli. Odpowiedziałem, że nie mam pieniędzy. Brzeżański sam nie odważył się chcąc dania pożyczki. W kilka dni potem Satalecki przyszedł do mnie, chciałem mu zrobić tę grzeczność i dopomogłem do układu.

Przew. Satalecki powiada, że pan mu obiecał pożyczkę i że pan sam go zaczepił.

Obw. Cóżby mi zależało na tajeniu prawdy w tym wypadku? Gdybym ja miał te pieniądze, toby było nic podobnego nie zaszło. Chciałem wówczas do notarjusza po akt majątkowy mojej żony, nie w celu pośredniczenia w tym interesie.

Przew. Jakiżby powód miał Brzeżański do zeznawania przeciw panu?

Obw. Aby mnie tylko pognębić.

Przew. Brzeżański pożyczał panu pieniędzy, więc stosunki panów nie musiały być złe.

Obw. Pożyczał mi, bo wiedział, że co pożyczałem to oddam, a gdybym mógł obciążyć moją realność, tobym ze sposobności długów się wypłacił.

Co do sumy 980 złr. obwiniony przyznaje, że pisał kwit i oddał Brzeżańskiemu do podpisania sumy, ponieważ jemu podnosić pieniędzy nie było wolno. Kasjer jednak nic mu nie mówił o tem, że wpłynęły te pieniądze, następnie zaś on sam wskutek nawału czynności o tej kwocie zapomniał.

Co do innych sum sprzeniewierzonych, zeznania obwinionego brzmią podobnie. Na te sumy oskarżony pisał także kwity, ale po nie nie chodził, gdyż mu nie było wolno, i oświadcza, że gdyby nie to, że mu zakazano chodzić po pieniądze, nie byłoby przyszło do sprzeniewierzenia tych sum. Wszystkie te zeznania są sprzeczne z zeznaniami Brzeżańskiego.

Przew. Powiedz pan sam, czy Brzeżańskiemu wierzyć nie można?

Obw. Miałem wiarę w niego, alem ją stracił. Zresztą pojmuję jego rezygnację, bo łatwiej jest nieszczęście znosić samemu, niż posiadając rodzinę.

Przew. Czy pan żądał klucza od kasy i czy się pan skarżył, że go pan nie masz?

Obw. Nie skarżyłem się. Miałem klucz tylko od kasy rezerwowej i od kasy funduszu pożyczkowego, od kasy podręcznej nigdy nie miałem klucza. (C. d. n.)

Obwieszczenia urzędowe („Gaz. Lw." z d. 2. bm. Licytacye: Realność pod l. 7 w Rzeczycy (powiat Rozwadów). Cena wyw. 2190 złr. — Realność pod l. 19 w Tarnopolu. Cena wyw. 614 złr. — Realność pod l. 463 w Tarnopolu. Cena wyw. 577 złr. — Realność pod l. 106 w Dębicy. Cena wyw. 890 złr. — Realność pod l. 86 w Grabownicy (powiat Brzozów). Cena wyw. 410 złr. — Realność pod l. 148 w Ciswie (powiat Bolechów). Cena wyw. 7100 złr. — Realność pod l. 466 w Niepołomicach. Cena w. 620 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Bank hipoteczny. Bilans za r. 1878 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 79,531 zł., czystego zysku 460,822 zł. Po rozdzieleniu tantjem statutem przepisanych i zasileniu funduszu zapasowego okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po $12^1/_2$% czyli 25 zł. od akcji, z czego już wypłacono kupon styczniowy 1879 po 10 zł., zaś wypłatę kuponu lipcowego 1879 po 15 zł. od akcji zaproponuje rada nadzorcza walnemu zgromadzeniu dnia 16 kwietnia br.

Galicyjski bank kredytowy. Na walnem zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem zastępcy prezesa dr. Piotra Grossa, uchwalono wypłacić za rok 1878 od akcji banku po 10 złr. dywidendy, a 12 złr. superdywidendy, razem 22 złr., czyli 11 proc. Czysty zysk wynosił w r. 1878 kwotę 183.190 złr. Uchwalono małoznaczną zmianę statutu i wybrano do rady zawiadowczej pp. E. Szmona i J. Prus Jabłonowskiego, a do komisji rewizyjnej pp. M. Wolańskiego, dr. T. Semilskiego i St. Koźmę.

Wiedeń 2. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich na plac kontumacyjny 782, po największej części drobne woły. Targ był lichy osobliwie na drobniejsze woły. Płacono złr. 47 — do 5?—, dobre woły 51— do 57·50, przy końcu targu było taniej, widać że potrzeba jest przed świętami mniejsza, ponieważ wszystkiego było 2846 wołów.

Ponieważ już wolno jest galicyjskie woły z okolic gdzie nie ma zarazy pędzić na targ poniedziałkowy, więc robię uważnym, aby na raz nie dużo wołów popędzać do Wiednia, gdyż targi się pogorszą.

Krzystofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. kwietnia.

Otrzymaliśmy dzisiaj obszerniejszą relację o poruszonej w Bononii sprawie zawiązania stowarzyszenia, mającego się zająć badaniem dziejów narodu polskiego. Relacja ta nadeszła za późno, byśmy ją całą w dzisiejszym numerze zamieścić mogli. Pozostawiamy ją więc do jutra—donosząc tylko, że 23. marca odbyło się już w Bononii zapowiedziane w powyższym celu akademickie zgromadzenie, które na ręce posła Wolskiego przesłało następujący telegram:

„Członkowie uniwersytetu bonońskiego, zgromadzeni dziś w wielkiej auli dla wysłuchania odczytu profesora Santagata o historji i literaturze Polski, i wdzięczni za otrzymane życzliwe odezwy, zatwierdzają swoją odezwę w czerwcu wydaną, i przesyłają pełne zapału pozdrowienie szlachetnej a nieszczęśliwej ojczyźnie Kopernika, Jana Sobieskiego, Kościuszki i Mickiewicza, wyrażając gorące życzenie, aby Polsce podobnie jak innym uciśnionym narodom przypadł w udziale ten sam co Italii los odzyskania wolności swej i niepodległości. Za zgromadzenie: profesor Dominik Santagata; studenci Mario Rinaldini, Antonio Acceti, Alfonso Ghillini, Luigi Pagini Cesi, Dario Sarti."

Posłem na sejm krajowy z większej posiadłości okręgu wyborczego krakowskiego, wybrany został d. 1. bm. p. Józef Michałowski 63 głosami przeciw 27, które otrzymał p. Adam Tabaki.

Czeskie organa zgodnie przyłączają się do oświadczenia posła Prażaka w mowie budżetowej, iż Czesi w razie poczynienia im pewnych formalnych ustępstw, gotowi są wejść do Rady państwa, dodając, że nie brak im dobrych chęci, w których utwierdza ich jeszcze wstąpienie hr. Taaffe do gabinetu, świadczące o pomyślnym dla Czechów zwrocie. Minister spraw wewnętrznych umiał według *Nar. Listów* oświadczyć jednemu z czeskich posłów, iż niepowodzenie wszelkich ugodowych rokowań przypisać należy temu, że Czesi zbyt wygórowane żądania stawiali — że dalej o ustępstwach przed wejściem do Rady państwa, jakoby o premii za udział w życiu konstytucyjnem mowy być nie może. Hr. Taaffe zresztą zamierza przeprowadzić reformę wyborczą sejmową w Czechach, o co już Czesi dawno proszą, jednak obawia się, by przy dzisiejszem usposobieniu umysłów nie natrafiło to na zbyt wielkie trudności.

Dziś miała się rozpocząć w Radzie państwa rozprawa szczegółowa nad budżetem, a jutro ostatnie posiedzenie przed świętami. Posiedzenie następne ma być zwołane na 17. bm.

Komisja obradująca nad ustawą o zarazie bydła odbywa codziennie posiedzenia, chcąc załatwić się przed świętami. W projekcie ustawy, który nadesłany został wskutek komisji przerobiony i obecnie ponownie jej przedłożony, a nad którym obecnie obraduje komisja, przyjęto za zasadę zakaz przywozu bydła z krajów bądź chwilowo, bądź stale zarazą dotkniętych, a co do Rosji orzeka ustawa wyraźnie zakaz przywozu bydła ztamtąd z powodu stale grasującej tam zarazy. Zasadę tę uchwaliła komisja jednogłośnie a teraz toczy się rozprawa już tylko nad środkami wykonania i oznaczeniem terminu okresu przejściowego.

Prezes sejmu węgierskiego Koloman Ghyczy nietylko ustąpił z krzesła prezydjalnego w Izbie ale złożył nawet mandat poselski. Wszelako będzie z pewnością napowrót wybrany.

Faktów nowych z polityki zagranicznej niewiele przybywa, a tylko już będące na porządku dziennym dalej się rozwijają lub przynajmniej lepiej niż dotąd wyświecają.

Na teraz, sprawą w której, się niejako zestrzeliwają stosunki mocarstw traktatowych, jest ciągle mięszana okupacja Wschodniej Bulgarji. Gdy się ukazał okólnik Porty do mocarstw z 20. marca wykazujący systematyczne prześladowanie i tępienie ludności mahometańskiej w Rumelii (*Zob. Dzien. pol.* onegdajszy), przypuszczano zaraz, że skargi Turcji będą dla stronników projektu okupacji mięszanej nowym tylko argumentem na korzyść potrzeby tejże. Tak się też stało; ale też w obec dzisiejszych doniesień widać, że jeśli Porta robi zarzuty przeciw owemu projektowi, to nie uderza ona właściwie na zasadę — czem okazuje takt dyplomatyczny i umiejętność liczenia się z gabinetami, ale głównie na sposób, w jaki okupację chciałyby niektóre mocarstwa, mianowicie Rosja, przeprowadzić. Różnice, które dotąd między Portą a innych mocarstw projektami istnieją, są bardzo ważne, gdyż dotyczą liczby sił poszczególnych garnizonów, stosunku tych sił wzajemnego, miejscowości do zajęcia, komendy a wreszcie czasu trwania. Gdy dotąd mówiono, że cały zbiorowy garnizon ma wynosić 10 a maksimum 15 tysięcy żołnierza, to dziś mówią, że sama Anglia chce wysłać 5, a Austrja 10 tysięcy i tym sposobem cyfra maksimalna byłaby już przez te dwa mocarstwa wypełniona; a gdzież siły innych? Co do czasu trwania, oględne milczenie. Co do miejscowości, z Niemiec, które niby się tą sprawą nie interesują, widać jednakże życzenia żeby siły tureckie, jeśli już być koniecznie mają, trzymały się tylko w miejscowościach zamieszkałych przez mahometan, przez co granica Bałkan byłaby głównie zdaną na łaskę moskiewską.

Całkiem inaczej rozumują w Turcji, a depesze z Konstantynopola objaśniają to bliżej. W imieniu swego rządu Cheireddin pasza się domaga, ażeby wojska ottomańskie w garnizonie okupacyjnym stanowiły większość; żeby inne mocarstwa nie wysyłały większych oddziałów, jak maximum po 2500; żeby czas trwania okupacji rozciągał się co najwyżej na rok jeden; nakoniec, żeby Bałkany były obsadzone tylko przez wojska tureckie. *Journ. des Déb.* wątpi w przyjęcie niektórych z powyższych żądań Porty, ale znajduje je wszakże bardzo usprawiedliwione, bo takie pretensje jak np. żeby Turcja zajmowała tylko granice południowe Rumelji, a Rosja północne, są zdaniem jego „wywróceniem na wspak wszelkiego zdrowego rozsądku." „Zniósłszy — powiada on — zaporę jaką był dotąd dla nich Dunaj, Moskale teraz pracują nad zniesieniem zapory Bałkanów. A wtedy im droga do Stambułu otwarta."

Zastanawiając się bliżej nad obecnemi robotami dyplomacji moskiewskiej, rzeczony organ powiada: — „Dyplomacja ta zręczna. nie krępująca się żadnemi zasadami, wytrwała, nie utraca z oczu swego głównego celu, to jest linji Bałkanów. Wszystko inne jest dla niej jeśli nie pretekstem to przynajmniej narzędziem". Traktat berliński postanowił, żeby granice Rumelji były strzeżone przez wojska tureckie. Rosja dziś ustępuje Turcji granic południowych, to jest zbytecznych do strzeżenia lub fikcyjnych, a sama chce posiąść granice północne, t. j. Bałkany, ażeby przez nie filtrofać jak przez sito panslawizm do Rumelji. Ale czegoż to już nie widzieliśmy! „Czyż nas nie przywyczajono do widoku, jak Europa bądź przez słabość, bądź przez dystrakcję, znosi usłużnie postępy polityki moskiewskiej i to nawet wtedy, gdy one zagrażają istotnym zalewem? Naówczas zrywają się na równe nogi, ale zapóźno! Zło już dokonane; trzeba się na nie zgodzić z filozoficzną rezygnacją. Lecz nie należy przynajmniej robić sobie illuzyj. Bo czyż jest w Europie umysł tak naiwny, coby sobie wyobrażał, że gdy Moskale zagnieżdżą się na cały rok w przesmykach bałkańskich, to się z nich wyniosą bez oporu, albo tak potężny żeby sobie wyobraził środek wydarcia im tego łupu? My bowiem nie mamy ani tego błogiego przekonania ani tej ufności. Ale w takim razie cóż się stanie z traktatem berlińskim? Zostanie on ocalony we wszystkich punktach z wyjątkiem najważniejszego. Znajdzie on się otoczony silnym murem ale z otwartemi wrotami. Nielepiejże tedy uniknąć ciężarów zbiorowej okupacji? Jesteśmy pewni, że Rosja podjęłaby się ze szczodrobliwością ponieść je w zupełności". — Ten głos Kassandry przeciwko caratowi jaki się odzywa nad Sekwaną, godny zaiste uwagi.

Po tylolicznych doniesieniach o kryzys wezyratu, piszą teraz ze Stambułu, że sułtan miał oświadczyć różnym posłom mocarstw, iż „pogłoski o dymisji Cheireddina paszy były mylne." W najlepszym razie znaczy to jedynie, że kryzys została na teraz zażegnaną.

Według wiadomości z Tirnowej mniejszość w Zgromadzeniu notablów znów agituje memorandum, żądającego połączenia Rumelji z Bułgarją. Tym razem jednak nie chodzi już o rozesłanie go, ale o doręczenie konsulom rezydującym na miejscu. Podobnież agitują za zawieszeniem wyboru bułgarskiego księcia. Większość Zgromadzenia ma podobno głosić zaniechanie tych projektów.

Ze Wschodniej Rumelji zaś donoszą, że projekt mięszanej okupacji jest tam niepopularny, a nawet wśród „ludności bułgarskiej gotują się przeciw niemu pewne demonstracje". Zbytecznie dodawać, że owa „ludność bułgarska" nie może być nader wytrwała we wszelkich tego rodzaju projektach, bo one podobno najmniej są jej dziełem.

Pomiędzy Chil a Boliwią dwiema rzeczepolitami Ameryki południowej, przyszło do wojny z powodu, że Boliwja wbrew traktatowi nie złożyła podatek na zakłady saletrzane w Antosagasta, eksploatowane przez spekulantów czylijskich. Pierwsze potyczki nie wypadły na korzyść Boliwczyków; wojska ich zmuszone zostały opuścić Autosagastą i skoncentrowały się w Calama. Rząd peruwiański wystąpił w roli rozjemy, przyczem Boliwja ościadczyła, że przedewszystkiem Rząd czylijski powinien znieść niesłusznie nałożony podatek. Peruwja ma wielkę ochotę przyjść w pomoc Boliwji; flota peruwieńska otrzymała już rozkaz wyruszyć nad brzegi czylijskie.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 4. marca (*pryw.*) Odczytu p. Hausnera namiestnictwo zakazało tak późno, że publiczność zebrała się daremnie. — Przygotowują interpelacje w Izbie.

Berlin 4. kwietnia. Rada związkowa załatwiła w zupełności projekt taryfy cłowej i odesłała go parlamentowi.

Londyn 4. kwietnia. W izbie niższej oświadcza Northcote: Przeszłoroczny deficyt wynosił 2.291.800 funtów. Tegoroczny preliminarz już wypracowano. Nadwyżka dochodów wynosi 1.900.000 funtów, które prawdopodobnie wystarczą na pokrycie kosztów wojny z Zulusami. Podatki nie będą podwyższone. Rozprawa budżetowa rozpocznie się dnia 24. kwietnia.

Londyn 4. kwietnia. W izbie wyższej oświadczają Salisbury i Beaconsfield, że mimo chwilowo niepomyślnego stanu sprawy greckiej spodziewają się dobrego jej rozwiązania.

Paryż 4. kwietnia. Z Konstantynopola donoszą, że Porta prowadzi z Anglją rokowania nad zmianą układu, dotyczącego Cypru. Anglja ma za udzielenie Turcji pomocy finansowej uzyskać tam nowe korzyści.

Wiedeń 3. kwietnia. — W Izbie niższej dalszy ciąg rozprawy budżetowej. Dep. Ryger (za) składa przed ustąpieniem swem z życia publicznego testament polityczny i upatruje główny powód złych stosunków finansowych w powszechnym obowiązku służby wojskowej i w rękojmiach kolejom udzielanych. — Dep. Pflügl krytykuje działalność stronnictwa wiernokonstytucyjnego i nazywa 6-letnią sesję rady państwa okresem klęsk elementarnych ze względu na liczne katastrofy, których Austrja doznała w ekonomicznej i politycznej dziedzinie. Dep. Deszman oświadcza, że Słoweńcy nie mają skłonności do przyłączenia się do Kroacji. Dep. Dipauli zapowiada prezydentowi, że przedłoży dowody nadużyć, jakie organa finansowe w Tyrolu popełniają. — Dep. Neuwirth (za) krytykuje mowę Pretisa jako zbyt optymistyczną.

Tirnowa 3. kwietnia. Zgromadzenie notablów odrzuciło poprawki, które komisja poczyniła w rosyjskim statucie organizacyjnym, i postanowiło przeprowadzić rozprawę szczegółową.

Peszt 3. kwietnia. Izba niższa wybrała Szlavego 174 głosami na 218 prezydentem.

Londyn 3. kwietnia. Hr. Karolyi, poseł austro-węgierski, przewodniczył dorocznemu posiedzeniu Towarzystwa ku wsparciu ubogich cudzoziemców, a na uczcie przy tej sposobności mianej wzniósł toast na cześć królowej angielskiej i rzekł, że obecność jego jako posła cesarza austrjackiego, przyjaciela i sprzymierzeńca Anglji, jest widocznym znakiem świeżo zaszłego wypadku historycznego, który dawne węzły przyjacielskie obu krajów umocnił. — Zgoda austrjacko-angielska musi koniecznie zapobiegnąć wojnie, zamiast ją wywołać. Obustronne interesa dwóch państw są dziś bezpieczniejszą podstawą wspólnego działania aniżeli najdokładniejsze przymierze odporne; tożsamość prawowitych celów Austrji i Anglji nie przestaje utrwalać przymierza nie podpisanego, ale opartego na interesach obu krajów, a przez dwóch wielkich dyplomatów ułożonego i przez dwóch monarchów przyjętego.

Petersburg 3. kwietnia. *Agence Russe* pisze: Porta podnosi nowe trudności w sprawie mięszanej okupacji.

Termin wyjazdu dworu do Liwadji jeszcze nie oznaczony.

Berlin 3. kwietnia. Rada związkowa przyjęła dziś projekt taryfy cłowej z niektóremi zmianami.

Londyn 3. kwietnia. W Izbie niższej oświadcza Northcote, że dotąd nie ma nic pewnego w sprawie okupacji mięszanej. Anglja nieprzerwanie polega na odnośnych oświadczeniach swoich przedstawicieli na kongresie berlińskim. Sułtan spodziewa się, że zdoła w Rumelji utrzymać pokój, Anglja jednak żąda poważnych i trwałych rękojmi, że zaburzenia nie powtórzą się. Rząd nie może obiecać, że przed załatwieniem sprawy odniesie się do parlamentu.

Bukareszt 3. kwietnia. Senat uchwalił konwencję względem zetknięcia się kolei węgierskich z rumuńskiemi.

Wiedeń, 4. kwietnia, 10 godz. 53 min.

Akcje Kredytowe	248 40	Akcje kolei Połudn.	68 —
„ Anglo-Austr.	105 —	20-frankówka	9 30
„ Unionsbank	75 40	Rosyjskie banknoty	1·14
„ kolej Kar. Lud.	234 —		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 3. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	65·—	Londyn	116 90
„ „ „ w srebr.	65·65	Srebro	— —
Renta w złocie	77 15	20 frankówka	9 30
Losy pożycz. z r. 1860	117·50	Dukat ces. men.	5 52
Akcje banku wied.	805·—	100 marek niemiec.	57 35
Akcje banku kredyt.	246 25		

Wiedeń, 3. kwietnia 2 godz. 50 min.

Losy kredytowe	166·—	Ung. Staats-Obl. 1877	68·—
„ poż. z r. 1860	229 —	Galic. Indemnizacja	87 75
„ Ang.-Austr. B.	10 —	1864 Losy	152·50
„ Unionsbank	75 —	Siedmiogr. kolej	96 —
„ kolei Kar.-Lud.	233 —	Verkehrsbank	109 50
„ „ Północn.	216 75	Tureckie Losy	21 —
„ „ Połudn.	68·—	Złota renta węgiersk.	88·75
„ „ Alfölda	123·75	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	177·—	Staatsbahn	256 75
„ „ Lw.-Czer.	129·—	Bankverein	115 —
„ „ Węg.-Poł.	120·50	Węgierskie Losy	98 45
„ „ Rudolfa	130 50	Reichsmark	57 35
„ „ Albrechta	— —	Rosyjskie banknoty	1·14

Usposobienie ostalone.

Paryż 3% renty	79 42	Lombardy	— —

Berlin 3. kwietnia 5 godz. 55 min.

Rosyjskie banknoty	199·30	Galicyjskie	102·25
Akcje kredytowe	431·50	Kolei Rumuńskiej	30·10
Lombardy	120 50	Austrjackie banknoty	174 40

Telegramy zbożowe z dnia 3. kwietnia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·25, żyto zł. 6·40, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł 8·55; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 177·50, żyto —·—, okowita loco 50·70; Szczecin: pszenica 178·50, rzepak na jesień — —, Paryż: mąki 100 kilo 60·—.

Dnia 3. kwietnia.
Lwów, z Izby handlowej.

	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł				
Kolei gal. Karola Ludwika	234	50	232	—
„ Lwowsko-Czerniow.	131	—	128	50
Banku Hipotecznego gal.	259	—	255	—
„ Kredytowego gal.	223		219	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88	—	87	—
„ „ „ 4% „	82	—	81	—
„ „ „ 5% „	88	—	87	—
Banku Hipot. gal. 6% „	93	—	92	20
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	93	50	92	50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91	30	90	50
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	88	50	87	50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91	—	90	—
Losy miasta Krakowa	20	—	18	—
„ „ Stanisławowa	26	50	24	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	38
„ cesarski	5	53	5	43
20 frankówka	9	36	9	26
Pół imperjał rosyjski	9	60	9	50
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	50
„ „ papierowy	1	15	1	13
100 marek niemieckich	57	80	57	—
Srebro za 100 złr.	100	50	99	50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100	25	99	25
Wiedeń 2. kwietnia.				
5% Zjed. dług pań. bank	64	45	64	30
„ „ „ srebr	65	—	64	85
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105	—	104	50
„ „ „ czeskie	103	—	102	—
„ „ „ węgierskie	84	50	83	50
„ „ „ galicyjskie	88	25	87	5
„ „ „ bukowińsk	84	75	84	25
„ „ „ siedmiogr.	78	—	77	25
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zl.	105	—	104	75
Listy zastawne.				
5% Banku Narod. listy	100	50	100	35
„ galicyjskie	—	—	79	50
	89	—	—	—
„ listy zakł. kred. włośc.	7	—	95	—
„ gal. węgierskie	—	—	—	—

	żądają		płacą	
5% Zakładu Kred. Austr.	114	30	113	80
„ Domen państ. 120 zł.	143	—	142	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	—	—	—	—
„ „ „ 1854	114	75	114	25
„ „ „ 1860	117	80	117	40
¹/₅ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	128	—	127	50
Losy pożyczki z r. 1864	152	—	151	50
„ prem. pożycz. węgier.	85	—	84	50
„ Comorente	27	—	25	—
„ Kredytowe	168	—	167	25
„ Żegl. par. na Dunaju	104	—	103	—
„ księcia Salm	47	75	46	50
„ „ Palfy	36	25	35	7
„ „ Klary	36	75	36	—
„ hr. St. Genois	38	25	37	75
„ miasta Budy	38	—	37	50
„ ks. Windischgrätz	34	—	33	50
„ hr. Waldstein	29	75	29	25
„ hr. Keglevich	18	—	17	50
„ Rudolfa	18	—	17	—
„ tureckie 400 franków	21	75	21	40
Akcje bankowe i przemysł.				
Banku narod. austr.	793	—	791	—
Zakładu kredytowego	242	25	242	50
Żeglugi par. na Dunaju	575	—	573	—
Kolei północ. Ferdynanda	2173		2165	
„ rządowej fr. a.	245	50	245	—
„ zachod. ces. Elżbiety	176	50	175	—
„ Południowej	68	50	68	—
„ Galicyjskiej	233	75	233	25
„ Czerniowieckiej	129	75	129	—
„ Albrechta	40	—	39	—
„ węg. północ. wschod	118	50	118	—
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr	131	75	131	—
„ Alföld. Fiumańskiej	125	—	124	—
„ Koszycko-Bogumił.	108	50	107	50
„ Siedmiogrodzkiej.	96	50	96	—
„ Cisańskiej	197	—	196	—
„ wschod.-węgierskiej	115	—	114	75
„ austr. północ. zachod	139	25	138	50
„ Franciszka Józefa	139	—	138	25
Banku anglo-austr.	102	—	101	75
Zakładu kredyt. węgier.	—	—	—	—
Banku franko-austr.	—	—	—	—
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	—	—	—	—
„ kredyt. galic.	—	—	—	—
„ galic. hipot.	—	—	—	—
„ dla obrotu ogóln.	109	50	109	—

	żądają		płacą	
Obligi pierwszeństwa.				
Kolei koszycko-bogum.	74	—	73	75
„ państwow. 500 fr.	163		162	50
„ Emisja z r. 1867	158	—	157	—
„ połudn. 500 fr.	114	90	114	50
„ Bony 1857-76 6%	—	—	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102	—	101	50
„ „ 100 zł wa.	—	—	98	50
„ „ w sreb. 5%	105	—	104	50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88	50	88	20
„ 5% w srebrze	—	—	88	—
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb.	101	—	100	75
„ 5% za 100 zł.				
„ Emisja II.	100	25	100	—
„ Lw.-Czer. z 300 zł (w sr. 5% za 100)	79	80	79	40
„ Emisja z r. 1867	81	50	81	—
„ Siedm. 200 zł. wa.	66	25	65	75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	81	50	81	—
Tow. pragskie przem żel. po 300 zł.	89	50	88	50
Waluty.				
Cesarskie korony	5	58	5	54
„ dukat na wagę	5	54	5	52
20 frankówka	9	31	9	30
Suwereny angielskie	11	74	11	70
Imperjały rosyjskie	9	57	9	56
Srebro	—	—	—	—
Srebro kupon.	—	—	—	—
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57	40	57	35
Rubel papierowy	1	14	1	13

Warszawa 1. kwietn.	żądają rb.	kp.	płacą rb.	kp.
Listy zastawne 1ej serji	—	—	100	—
„ „ 2ej serji	—	—	100	—
„ „ kupon	—	—	106	—
„ „ nowe	—	—	100	25
„ „ kupon	—	—	133	
„ likwidacyjne	—	—	89	10
„ kupon	—	—	130	
Kolej warszaw.-wied.	—	—	—	—
„ „ bydgos.	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

Podziękowanie!

Ciężka choroba zmusiła mnie opuścić mój zawód, i zostać na opatrzność Boską, w obcem mi mieście Podwołoczyskach, prawie bez żadnego ratunku. Jednakże szczere i bezinteresowne zajęcie kuracją pana Dra **Swiderskiego**, równie też, życzliwe i dobroczynne rady, oraz bezpłatne udzielanie lekarstw pana aptekarza **Schneidera**, w krótkim czasie powróciły mi pierwotną siłę i zdrowie. Za które to dobrodziejstwa Szanowni Dobroczyńcy i przyjaciele ludzkości, niczem więcej mojej wdzięczności wyrazić nie mogę, jak tylko szczerem od serca Bóg zapłać!

Wdzięczny

Tytus Nałęcz Gębicki, artysta dramatyczny.

1659 1—1

Do mego A.....!

Radości mej i wdzięczności za słowa pociechy i nadziei od Ciebie opisać nie mam wyrazu! — Powodzi mi się dobrze, a jeźli wątpisz o mej **wiernej niezmiennej** miłości to grzeszysz! Odległość rozdzielająca nas wydaje mi się puszczą Arabską, na której nie widzę oazy, i ocieszam się w mej tęsknocie, że może gdy powrócisz do kraju to się zobaczymy, chociażby w tem miejscu gdzie z Twych oczów konie moje spłoszone burzą unieść mię chciały? Ale to od Twej woli zależy postąpić z Twą własnością! Czemuż nie mogę Ci mych życzeń i myśli inaczej opisać! 1658 1—1